

KOPALNIA MAKOSZOWY. Związki zawodowe chcą ratować kopalnię Makoszowy za wszelką cenę. Działacze związkowi poinformowali przedstawicieli Komisji Europejskiej o zysku kopalni. Urzędnicy unijni pochwalili wysiłek załogi i powiedzieli członkom polskiego rządu, że do wydobywanego węgla można dopłacać tylko do końca roku. Aż strach pomyśleć, co się stanie, kiedy część liderów związkowych, odurzona bezpośrednimi kontaktami z Komisją Europejską, przekaże informacje o planowanych sposobach obchodzenia unijnych zakazów wspierania górnictwa. To bardzo prawdopodobne. Związkowcy udowodnią, że górnictwo jest dochodowe, a KE zakaze wydawania publicznych pieniędzy. Minister energii Krzysztof Tchórzewski zaleca umiar w nadgorliwości. Wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski złapał się za głowę, kiedy zapytałem go o misję specjalną związkowców. – Panie redaktorze, mieliśmy dotować wydobywanie węgla w Makoszowach do 2018 roku. Byłby czas na ocalenie części kopalni i znalezienie inwestora. Dzięki „udanej” misji jednego z liderów Komisja zażądała zaprzestania dotacji do wydobywania węgla w dochodowej kopalni – powiedział wiceminister Tobiszowski. Nie chciał podać nazwiska związkowca, który wydeptał ścieżkę do urzędników KE. – W Makoszowach jest znany i załoga na pewno go rozliczy – dodał wiceminister.

SŁAWOMIR STARZYŃSKI

Jedną z osób, które ze szczerą chęcią zrobią ostatni gwóźdź do trumny Makoszów, może być Andrzej Chwiluk, dawny przewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce, lider ZZG w Polsce w Makoszowach, a także wieloletni animator działalności gospodarczej firmy kierowanej przez związkowców. Firma przez lata wykonywała prace w kopalni. Chwiluk uważa, że kopalnia da sobie radę na trudnym rynku węgla energetycznego. Jego zdaniem kopalnia ma wszystko – dobre złoża i dobrą załogę. Nie ma pieniędzy, ale tym powinni przejmować się rząd i inwestorzy. Chwiluk jest absolwentem Wyższej Szkoły Zarządzania w Warszawie. Taki dyplom bardzo uwiarygodnia jego poglądy na temat zagadnień ekonomicznych. Z moich informacji wynika, że poza Andrzejem Chwilukiem nikt w Makoszowach nie ma dyplomu z pieczęcią tej szkoły.

BYŁY PERSPEKTYWY, JEST RUINA

W lutym 2006 roku z kopalni Sośnica-Makoszowy w Zabrze wyjechał pierwszy pociąg z węglem do Niemiec, do RAG Verkauf z grupy niemieckiego koncernu energetycznego Steag. Steag to jeden z największych wytwórców energii w Niemczech. Dziesięć lat temu miał osiem elektrowni spalających węgiel kamienny i planował uruchomienie kilku nowych. Dlatego Niemcom zależało na tym, aby część paliwa sprowadzać z Polski. Nasze kopalnie miały pełnić rolę pewnego dostawcy znajdującego się po sąsiedzku. Kopalnia Sośnica-Makoszowy miała dostosować wydobywanie do potrzeb niemieckiego kontrahenta. Zwolennikiem łączenia obu kopalń i rozwijania współpracy z Niemcami był ówczesny prezes Kompanii Węglowej Maksymilian Klank. Po odwołaniu go ze stanowiska koncepcja się zmieniła. Kompania zrezygnowała z planowanych dostaw, a kopalnie Sośnica i Makoszowy były połączone przez 10 lat tylko na papierze. Z planów nic nie wyszło. Zamiast łączenia, ograniczania kosztów i poprawy efektywności rozpoczęła się czas udawania zmian.

MAKOSZOWY W SANATORIUM

Przynosząca straty kopalnia trafiła do SRK wiosną ubiegłego roku po porozumieniu górniczych związków z rządem Ewy Kopacz. Związkowcy spodziewali się, że podobnie jak inna przekazana wówczas do SRK kopalnia – Brzeszcze – zakład zdobędzie inwestora. Inwestorów nie ma. Makoszowy to obecnie jedyna kopalnia, która nadal wydobywa węgiel w strukturach SRK – spółki, do której trafiają zakłady przeznaczone do likwidacji. Rząd PO-PSL przekonywał, że Spółka Restrukturyzacji Kopalń będzie miejscem, w którym zostanie przeprowadzona restrukturyzacja kopalń, a później będą one sprzedawane inwestorom. SRK miała pełnić rolę sanatorium dla kopalń w najgorszej kondycji.

Związkowcy z Makoszów chcieli ustalać, kto może być inwestorem, a kto nie może. Inwestorem mogła być Polska Grupa Energetyczna, która miała wstępnie zgodę związków. Był tylko jeden problem – PGE nie chciała inwestować w Makoszowy. Mógł być też Węglukoks. Nie chciał. Jerzy Podsiadło, ówczesny prezes Węglukoksu, powiedział, że Sośnica i Makoszów nie kupi nawet za złotówkę. Z załogą spotkał się przedstawiciel spółki zależnej od firmy australijskiej. Wyszedł zdegrustowany. Związkowcy potraktowali go jak naciągacza i hochsztaplera. Jeden z inwestorów odpadł, bo po sprawdzeniu okazało się, że jego roczny obrót jest mniejszy niż miesięczne wynagrodzenie prezesa Spółki Restrukturyzacji Kopalń. Uwaga – prezes nie jest kreuzem, jest wynagradzany zgodnie z ustawą kominową.

MITY I FIKCJE

Dlaczego kopalnia Makoszowy ma kłopoty? „Ponieważ została połączona z Sośnicą”. To nieprawda. Połączenie było papierowe. Gdyby doszło do faktycznego połączenia, niemożliwe byłoby rozłączenie kopalń w tak krótkim czasie. Z technicznego punktu widzenia taka operacja byłaby niemożliwa. Opowieści o tym, że kopalnie zostały połączone, są zakłamywaniem rzeczywistości.

Kiedy oficjalnie zaczęto mówić o rozdzieleniu kopalń, Sośnica-Makoszowy miała dwie czynne ściany, 12 szybów na utrzymaniu i dwa zakłady przerobcze. Tylko w Sośnicy zakład przerobczy miał większe zdolności produkcyjne niż możliwości wydobywcze Sośnicy i Makoszów razem

Makos



Kopalnia Makoszowy miała w październiku 9 milionów złotych zysku. Związkowcy poinformowali o tym KE. Komisja zapytała przedstawicieli polskiego rządu: „Dlaczego dotujecie wydobywanie węgla w Makoszowach, skoro kopalnia ma zyski?”. Dotacje zostaną wstrzymane od nowego roku

wzięte. Z ekonomicznego punktu widzenia utrzymywanie tak gigantycznej infrastruktury nie miało sensu. Bezsensowna sytuacja trwała przez 10 lat od momentu oficjalnego połączenia. Jaki był efekt? W tym czasie teoretycznie połączona kopalnia Sośnica-Makoszowy przyniosła około miliarda złotych strat. Kolejne zarządy Kompanii Węglowej tolerowały to rozpasanie, bo najważniejszy był dobry nastrój grupy interesów, której zależało na utrzymaniu fikcji. Poprawianie nastroju za miliard to dość drogi zabieg relaksacyjny.

NAGRODA Z ZYSKU DLA MAKOSZÓW

Kopalni grozi utrata dotacji. Jednak okazuje się, że górnicy z Makoszów dostaną nie tylko wypłatę barbórkową, ale także nagrodę roczną, tak zwaną 14. pensję. Zarząd Spółki Restrukturyzacji Kopalń poinformował, że: „Nagroda z okazji Dnia Górnika zostanie wypłacona do 2 grudnia 2016 roku. Dodatkowo nagroda roczna, tzw. 14. pensja, zostanie wypłacona zgodnie z terminem określonym w porozumieniu z dnia 20 grudnia 2004 roku, zawartym pomiędzy Kompanią Węglową SA a organizacjami związków zawodowych, tj. do dnia 15 lutego 2017 roku. Jednocześnie informujemy, że zgodnie z zapisami porozumienia społecznego zawartego 17 stycznia 2015 roku Polska Grupa Górnicza sp. z o.o. wyraziła zainteresowanie zatrudnieniem pracowników z KWK Makoszowy. Pracownicy zainteresowani możliwością kontynuowania pracy w strukturach PGG sp. z o.o. proszeni

są o zgłaszanie się do Działu Zatrudnienia i Spraw Osobowych KWK Makoszowy”.

Komunikat zarządu SRK bardzo zdenerwował część liderów związkowych. Ukazała się informacja, że kopalnia z gigantyczną dotacją wypłaca tak zwaną nagrodę z zysku, a w dodatku załoga ma zagwarantowaną pracę w innych kopalniach. Jak można walczyć w takich warunkach? Jak zmobilizować załogę? Czym postraszyć? Nie ma czym.

POTRZEBNY WRÓG

Makoszowy muszą mieć wroga, tylko on może skonsolidować załogę. Przez wiele lat wrogiem była Sośnica i ówczesny dyrektor Grzegorz Mendakiewicz. W lutym 2015 roku Andrzej Chwiluk twierdził, że Makoszowy w ciągu miesiąca mogą przynieść zyski, ale to niemożliwe, bo dyrekcja kopalni kazała przerzucać sprzęt do Sośnicy. Dwa lata temu dyrektor Mendakiewicz zaapelował do załóg Sośnicy i Makoszów, aby przestały się zwalczać. Apel nic nie dał. Makoszowy są w SRK. Sośnica już nie przeszkadza. Została w Polskiej Grupie Górniczej i walczy o przetrwanie. Ale dla Makoszów to za mało, żeby istnieć, dlatego związkowcy poprosili o pomoc prezydenta Andrzeja Dudę. Dlaczego interwencja prezydenta jest niezbędna? Ponieważ, zdaniem związkowców, nie było poważnego dialogu między Ministerstwem Energii a stroną społeczną. Czy po donosie do Komisji Europejskiej, że Makoszowy mają zysk, dialog między resortem a związkowcami zostanie podniesiony na wyższy poziom?